Nr. 237. Niedziela 22. Listopada 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata miejscowa przyjmuje się każdego 1 i 16 w miesiącu. Numer pojedyńczy 10 cnt.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa „Gazety Narodowej" jest w kamienicy pani Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie **wyłącznie** przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do **Gazety Narodowej we Lwowie**. — **LISTY** reklamacyjne **nie zapieczętowane** nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Sprzeczności niemieckie.

Ilekroć o Polsce jest mowa, to niemieccy liberaliści głoszą, że Polska dotąd w feudalnych, średniowiecznych żyje wyobrażeniach, że szlachta dotąd u nas jest wszystkiem.

Obecnie występuje książe Augustenburgski na mocy średniowiecznych, feudalnych pretensyj z roszczeniami do Holsztynu, — a liberaliści niemieccy głoszą o świętych i nieprzedawnionych prawach jego.

Szlezwig i Holsztyn nie były zdobyte przez Danię, lecz albo zakupione po większej części od lenników niemieckich za wiadomością Rzeszy, albo nabyte sukcesjami i umowami. Od dwu wieków przeszło ziemie szaumburgskie są allodjalnemi posiadłościami królów duńskich, od dwóch wieków książęta augustenburgscy nie upominali się o te ziemie, a byli tylko prywatnymi właścicielami niektórych dóbr tamże. Pradziad dzisiejszego pretendenta złożył w roku **1721** Danii przysięgę wierności, dziad uroczyście w r. **1786** zrzekł się pretensyj wszelkich do korony duńskiej, ojciec w roku **1852** w własnem i swoich potomków imieniu za 3 miliony talarów zrzekł się również praw wszelkich do Holsztynu i Szlezwigu, — a dzisiaj syn występuje z pretensjami i cała Rzesza niemiecka woła, że prawa jego są jasne jak słońce, pomimo że pretendent na mocy ustaw feudalnych nie pochodzi nawet z małżeństwa czystego, z krwi czysto książęcej.

Więc nie tylko Holsztyn niemiecki, lecz i Szlezwig zabrać trzeba Danii, — chociaż połowa Szlezwiga jest czysto duńska, chociaż w drugiej połowie szlachta i miasta są narodowości duńskiej, chociaż lud, mówiący językiem zbliżonym więcej do duńskiego niż do niemieckiego, wcale nie tęskni do ojczyzny niemieckiej, i Szlezwig nie należy do Związku niemieckiego.

W tej samej chwili głoszą Niemcy, że Poznańskie i Prusy Zachodnie są czystą niemiecką ojczyzną, ponieważ w miastach nagromadziło się wiele niemieckiego żywiołu, że 50 lat cywilizowania niemieckiego wystarcza do uprawnienia zaboru, że wcielić je trzeba do Rzeszy niemieckiej. Aby zaś zabezpieczyć sobie te ziemie niemieckie, głosi pan Bismark, iż gdy niepodległa kongresowa Polska byłaby niebezpiecznem dla Niemiec sąsiedztwem, więc interesem jest Niemiec, aby nie powstała.

Oburza się sumienie narodowe liberalnych Niemców, iż obcy król duński jest zarazem i księciem holsztyńskim i ma głos przy Bundestagu, — a to samo sumienie narodowe śpiewało hymny pochwalne, ilekroć który z książąt niemieckich zajął jaki kraj obcy, owładnął naród obcy i jako monarcha niemiecki był królem lub księciem i w obcym kraju.

Dania ogłosiła konstytucję wspólną dla wysp swych i Szlezwigu, to jest dla krajów nienależących do Rzeszy niemieckiej. Holsztynowi jako ziemi niemieckiej zostawiła zupełną autonomię jako osobnemu księztwu. Lecz że w Szlezwigu jest trochę Niemców, więc liberaliści niemieccy krzyczą w niebogłosy przeciw temu pogwałceniu praw przyrodzonych i t. d. i wzywają cały naród do broni, aby Danii wydrzeć nie tylko Holsztyn, nie tylko tę część Szlezwigu, gdzie lud prosty jest niemiecki, lecz cały Szlezwig.

W tym samym czasie liberaliści niemieccy starają się rozwinąć jak najzupełniejszą centralizacyjną ustawę, odejmującą wszelką autonomię narodom innym, pod berłem austrjackiem i pruskiem zostającym, które aż dotąd przez długie wieki miały osobną konstytucję, osobne dzieje, odrębny mają język, zwyczaj i obyczaj.

Dotąd król duński jest prawnie księciem holsztyńskim i pełnomocnik jego zasiada dotąd u Bundestagu. W całych Niemczech i w Austrji istnieje ustawa, iż wszelka odezwa do zrzucenia z tronu któregokolwiek z książąt niemieckich będzie uważana jako zdrada główna. Tymczasem dzienniki wiedeńskie, berlińskie i całej reszty Rzeszy wprost wzywają do walki przeciw księciu holsztyńskiemu, do zrzucenia go z tronu, i nikt nie myśli o wytoczeniu im procesu.

W tej samej chwili najściślej przestrzegany jest patent ministra sprawiedliwości w Austrji, iż każde popieranie powstania polskiego przeciw Moskwie, jest zdradą główną, i w Austrji jako zaburzenie publicznej spokojności karane być ma, a według ordonansu ministra policji w Prusiech pomoc, dawana powstańcom przeciw Moskwie, jest wprost zdradą główną.

Sprawa polska za granicą.

Dwie trzecie zaproszonych na kongres dworów przyjęło zaproszenie. Siedm jeszcze się ociąga, i nie wiadomo czy przyjmą. *La Nation* paryzka dowiaduje się z pewnego źródła, że gabinet cesarza Napoleona przewidział wypadek, gdyby kilka mocarstw odrzuciło zaprosiny. Kongres odbędą ci, którzy przyjadą. Ponieważ zaś uchwały ich nie miałyby takiej wartości, jak uchwały ogółu zaproszonych, przeto zjazd taki będzie miał tylko cechę demonstracyjną, i może posłużyć za podstawę do utworzenia ligi, do której należeć będą wszystkie dwory, których zasady i sprawdzone interesa okażą się zgodnemi z zasadami i interesami Francji, dążącej do trwałego zreformowania Europy na nowych podstawach.

Z powodu przedstawionych dokumentów dyplomatycznych Izbom francuzkim, *Constitutionnel* podaje o kwestji polskiej znaczący artykuł pana Limaryaca, który się kończy temi wyrazami: „Polityka rządu cesarskiego nie jest naglącą, ale wcześniej czy później zwycięża wszystkie przeszkody."

Z wielkiem zadziwieniem całego dziennikarstwa paryskiego, nagle *la Presse* p. Girardina zmieniła swoją formułę o Polsce. Z powodu okrucieństw, których rząd moskiewski dopuszcza się na kobietach w Warszawie, dziennik p. Girardina woła, iż jeżeli te fakta nie zostaną zaprzeczone, nie będzie już przemawiał „za wolną Polską w wolnej Rosji," lecz „za wolną Polską w wolnej Europie."

Ciało prawodawcze francuzkie unieważniło wybór p. Pelletana, przyjaciela Polski. Będzie zapewne wybrany powtórnie.

Świat kupiecki trwoży się coraz bardziej możebnym rozdziałem Europy na dwa obozy wrogie. W Wiedniu pomimo że dzienniki miejscowe wytężają się na argumenta uspakajające, niedowiarstwo co do trwałości stosunków wzmaga się i dziś już jest daleko większe niżeli bezpośrednio przed wojną włoską w r. 1859. Wszystkie banki europejskie popodnosiły diskonto, i jeszcze jest obawa dalszej podwyżki.

Z Turynu słychać tylko potwierdzenie o uzbrojeniach, a *Gen. Corr.* dowiaduje się, że rząd włoski zawarł tajną pożyczkę 200 mil. franków ze spółką bankierów. Hr. Pepoli, wyjeżdżając z Turynu napowrót do Petersburga, miał powieźć cesarzowi Napoleonowi (bo jechał na Paryż) ostateczne warunki aliansu z Francją w razie, gdyby przyszło do wojny z Austrją. O podróży króla Wiktora Emanuela do Compiègne nie ustają pogłoski. — Sympatje narodu włoskiego dla sprawy polskiej objawiają się w licznych składkach i subskrybcjach — są to najpraktyczniejsze objawy. Między innemi śpiewaczka Grisi i przedsiębiorca teatru della Pergola we Florencji ofiarowali czysty dochód z przedstawienia opery „Norma" na korzyść rannych Polaków.

Książę Kuza w Rumunii, jak donosi korespondent *Wanderera*, otrzymał od Moskwy w darze 5000 karabinów, zapewne w intencji, aby był sprzymierzeńcem carskim w spodziewanych kłopotach wojennych. Nie od rzeczy będzie przytoczyć cyfrę siły zbrojnej, jaką posiada Rumunia. Piechota, jazda, artylerja wraz z oddziałami specjalnemi, wynosi 30,946 ludzi, pomiędzy tymi 967 oficerów (7 jenerałów, 22 pułkowników, 18 podpułkowników, 46 majorów i t. d.) i koni 8520. Broni zapaśnej już razem z darem moskiewskim, jest na składach do 12.000 w dobrym stanie. Co do dzielności wszakże wojska rumuńskiego bardzo podzielone są zdania. Mamy najlepszy przykład z wyprawy pułkownika Miłkowskiego. Nie wiele więc Rumunia przyniosłaby pożytku swoją siłą zbrojną sprzymierzeńcom jakimkolwiek.

O Petersburgu można czytać codziennie w korespondencjach, że się pali i zarazem boi powodzi. Car wróciwszy z Krymu odbył przegląd zdziesiątkowanych na Litwie i w Kongresówce gwardyj przybocznych, które wracają ciągle do stolicy dla wytchnienia i uzupełnienia kadrów.

Sejm finlandzki robi wiele zmartwienia carowi, bo stawia wnioski do uchwał, o których nie śniło się Wspaniałomyślnemu. Obok tego parlamentarnego zmartwienia, pomiędzy ludnością finlandzką a hordami carskiemi przychodzi już do krwawych starć, chociaż dopiero bezbronnych i nie mających cechy umyślności.

Za przykładem petersburgskich i dzienniki moskiewskie oceniają myśl kongresu tak, iż teraz ten tylko może życzyć sobie kongresu, kto chce wojny, albowiem niemasz sprawy w Europie, której trudności nie zwiększyłby kongres. Świeżo z rezerw utworzone trzy dywizje, o których donosiliśmy temi dniami, iż poszły wzmocnić korpusy hord już czynnych, są: 35ta złożona z pułków Nieszyn, Bołkow, Morszańsk i Zarajsk, 36ta złożona z pułków Mozajsk, Dźwinogrod, Dorogobusz, Kaszyra i 37ta utworzona z pułków Nowy Czerkask, Caryczyn, Samara i Kaspijski.

Konstanty próbował wpłynąć powtórnie na Dunaj z Czarnego morza, lecz i tym razem burza mu przeszkodziła. Trzy statki francuzkiego towarzystwa żeglugi na Dunaju poniosły znaczne szkody przy ujściu Suliny, tak niespokojne jest tam morze. Na warstatach w Nikołajewie Amerykanie kończą na rachunek Moskwy budowę kilku pancernych łodzi kanonierskich.

Gdy car przejeżdżał tamtędy, wracając z Krymu, przedstawiła mu się deputacja kupiecka, chcąc usłyszeć słowo uspokojenia wobec strachów wojennych, wzniecanych nieustannemi uzbrojeniami. Car jednak nie ukoił ich obawy. „Stan kupiecki nad Czarnem morzem — czytamy w *A. A. Ztg*, widzi już przed sobą sceny okropne roku 1853. Atmosfera w owych okolicach grozi burzą. Cały Wschód fermentuje."

„Die Interventionsmächte sind sie die Verräther oder die Vertreter der polnischen Sache? Eine kritische Beleuchtung der sechs Punkte. Zürich, Verlag von Meyer und Zeller. 1863." 8ka str. 40. (Czy mocarstwa interweniujące bronią sprawy polskiej albo czy ją zdradzają? Krytyczne wyświecenie sześciu punktów). Pod tym napisem wyszła teraz broszura. Autor wziął za godło ustęp z mowy posła Niegolewskiego z r. 1861 na sejmie berlińskim. Uważa on sprawę polską za najwięcej naglącą i za najdawniejszą z będących na dobie. Przy żadnej interesa najświętsze ludzkości, sprawiedliwości i cywilizacji nie są równie zajęte. Od blisko już wieku rozwija się dramat narodowy, którego tragiczność wciąż rośnie. Dramat ten się zakończyć nie może morderstwem boskiej zasady, bo w milionach sumieni powstałby rozbrat pełen skutków najzgubniejszych dla ludzkości. Rozwija się obecnie ze sprawą polską zasada, która stłumić się nie da. Jakaż przyszłość czekałaby Europę, gdyby w walce o zagładę polskiego narodu przez Moskwę barbarzyńską, uledz miało przedmurze cywilizacji Zachodu? Moskwa z tej walki wyszedłszy zwycięzko w dwójnasób, urosłaby w siłę, Europaby na zawsze pozbawioną była przedmurza. Turcja i Austrja ze szczepami słowiańskiemi, które chyliłyby się ku Rosji, niemogłyby się długo opierać Moskwie, odświeżonej pochłonionym rycerskim żywiołem polskim. Okrom zasady narodowej rozbiera autor historyczną stronę sprawy polskiej. Wykazawszy powody sympatji narodów, powiada autor, że dyplomacja musiała chcąc niechcąc zająć się sprawą polską, bo jeżeli zgniecenie Polski przez Moskwę i zabsorbowanie jej ogrom moskiewski zwiększyłoby i spotęgowało w sposób groźny, z drugiej strony zagraża niebezpieczeństwo, że jeźli rządy nie rozwiążą sprawy polskiej, rewolucja europejska mogłaby ją rozwiązać; pierwsza alternata niebezpieczna szczególnie dla Anglii i Austrji, druga zwłaszcza dla Austrji. Przechodząc do sześciu punktów autor gani niejasność w ich postawieniu, dowodząc z traktatów, że powiony się rozciągnąć na wszystkie kraje Moskwie poddane, traktaty bowiem łączność tych prowincyj dokumentują. Łączność tę dokumentuje jeszcze coś więcej jak traktaty, a podobno owe sześć punktów odrzuconych należą już do przeszłości, bo zrobiły co zrobić miały. W końcu pisemka dołączony jeden z wniosków posła Niegolewskiego i towarzyszy w Izbie poselskiej sejmu pruskiego względem praw, służących Polakom.

Dzieje interwencji dyplomatycznej. Drugi tom księgi żółtej, przedłożonej przez rząd francuzki ciału prawodawczemu, zawiera w ogóle 143 stronnic. Rozpoczyna się pismem cesarza Francuzów do monarchów, zapraszającem na kongres europejski. Następują po niem sprawy polskie od stronnicy 1 do 93, greckie do stronnicy 109, meksykańskie do 131, i handlowe do 143. Cały tom mieści w sobie 65 depesz, z których niejedna już znana.

Depesze, tyczące się sprawy polskiej, w liczbie 36, rozpoczynają się pismem pana Drouin de Lhuys do barona Gros posła w Londynie z dnia 4. marca rb. Minister spraw zagranicznych donosi ambasadorowi, że lord Cowley p. Drouin de Lhuys udzielił depeszy, wysłanej przez Anglię do swego ambasadora w Petersburgu, w której Anglia powiada, „iż mniema mieć prawo wynurzenia swoich opinij o sprawie polskiej" i radzi cesarzowi Aleksandrowi, „ogłosić natychmiast amnestję i oddać w posiadanie Królestwu przywileje polityczne i cywilne, nadane mu w wykonaniu stypulacyj wiedeńskich." *Köln. Ztg.* zwraca uwagę na to, że Francja szereg dokumentów tą właśnie depeszą rozpoczyna, aby bardzo słusznie wzbudzić w czytelnikach wrażenie, że Anglia zajmowała przednią straż w kampanii dyplomatycznej, aby, skoro przyszło do akcji, Bóg wie z jakich powodów zdezertować. Dla wykazania tej myśli, kierującej uporządkowaniem dokumentów, *Köln. Ztg.* przytacza do razu ostatnią depeszę polskiego działu, to jest pismo pana Drouin de Lhuys do margrabiego Cadore, francuzkiego chargé d' affaires w Londynie z d. 22. września, brzmiącą jak następuje:

Panie, odpowiedź Moskwy na ostatnie depesze dworów Francji, Anglii i Austrji pozyskały rozpowszechnienie, które mnie zwalnia od posłania ci odpisu tej, którą mi wręczył p. baron Budberg. Czujemy żal głęboki widząc, jak znika wszelka nadzieja doprowadzenia Moskwy do jakiegokolwiek porozumienia się z mocarstwami, które sama zapraszała do odszukania środków najlepszych celem uspokojenia Polski i ubezpieczenia Europy.

JeMość cesarz Aleksander zda Bogu tylko i sumieniu swemu rachunek z wypełnienia obowiązków swych w obec ludów, poddanych jego panowaniu, a Europie niepotrzebuje rachować się z użytku, jaki czyni z swych praw monarszych. Takim jest końcowy ustęp odmowy, wystosowanej w słowach identycznych do trzech dworów, które w imię interesów powszechnych i na zasadzie stypulacji ugody piśmiennej uważały się za uprawnione do żądania współudziału w uporządkowaniu spraw Polski.

Depesze ks. Gorczakowa, na które odpowiadały komunikacje nasze z 3. sierpnia, pozwalały nam przewidywać myśl i wnioski dzisiejszych. Przewidując je, przedłożyliśmy gabinetom londyńskiemu i wiedeńskiemu wymianę myśli względem tego, coby nam przystało w razie, gdyby urzeczywistniła się prawdopodobna odtąd ewentualność odmownej odpowiedzi Moskwy.

Gabinety nie myślały jak my, o stósowności poprzedniego i formalnego porozumienia się ze względu na sytuację hypotetyczną. Przy obecnym rezultacie trwamy przy zdaniu naszem, iż żałować należy, że pod tym względem nie utworzyło się poprzednio porozumienie między nami.

Odtąd czekać tylko możemy na komunikacje, jakie sprzymierzeńcy nasi uznają za stosowne nam uczynić. Co się nas tycze, wolni od wszelkiego osobnego zajęcia, jak od wszelkiego nam tylko właściwego interesu, nie zmieniliśmy opinii co do europejskiego charakteru kwestji polskiej i co do praw, które nam nadają interes powszechny i traktaty. Ubolewamy, iż trzy mocarstwa takie, jak Anglja, Austrja i Francja nie zdołały nadać w zupełności swemu wystąpieniu pożądanego skutku, i nie od nas zależało zapewnić ich opinji niezłomną powagę zbiorowej uchwały. *Drouin de Lhuys.*

Depesza ta, której duplikat odszedł także do Wiednia, tworzy wraz z pierwszą niejako dwie przeciwne linje ram, w obrębie których obraca się całe rokowanie dyplomatyczne względem sprawy polskiej. Nie potrzeba być wcale zwolennikiem francuzkiego sposobu widzenia, powiada *Köln. Ztg.*, aby się zgodzić na zapatrywanie pana Drouyn de Lhuys, że postępowanie Moskwy było zgoła niesłychane, kiedy się jak gdyby w sprawie domowej, powoływała jedynie na pana Boga i na własne sumienie, to jest mówiąc stylem używanym za dawnych czasów, na „tak mi się podoba", aby utrzymać się przy kraju i przy tytule, które Moskwie traktaty powierzyły jedynie pod pewnemi stypulacjami. Nawet hr. Nesselrode w znanej swojej depeszy z r. 1831 nigdy tak daleko się nie posunął jak ks. Gorczakow; starał się jedynie wykładać traktaty na korzyść Moskwy, ale nie był tyle niezręcznym, aby tylko na pana Boga i na własne sumienie się powoływał, pozwalając tłómaczyć sprawę w ten sposób, że Moskwa poprostu nic nie chce wiedzieć o traktatach, a to więcej jest jeszcze, niż co w mowie cesarza Francuzów było powiedziano, że Moskwa traktaty depce.

Drugą z kolei depeszą w szeregu dokumentów, tyczących się sprawy polskiej, jest następująca z d. 7. marca:

Panie baronie! P. Grey, pełnomocnik angielski podczas chwilowej nieobecności lorda Cowley, uczynił mi oświadczenie, którego treść jest następująca:

Rząd królowej angielskiej głęboko jest zasmucony gwałtami, których widownią jest Polska. Śledząc za przyczynami tych nieszczęśliwych stosunków, doszedł do przekonania, iż należy przypisać je głębokiemu niezadowoleniu, które powstało z zniesienia praw, które na korzyść Polski ustanowiono na kongresie wiedeńskim. Środkiem najpewniejszym do powstrzymania wylewu

krwi i zapobieżenia wypadkom, które mogłyby stać się groźnemi dla pokoju Europy, byłoby nadanie królestwu Polskiemu narodowej reprezentacji i narodowego zarządu. Środki te odpowiadały tylko celowi traktatów. Mocarstwom, które je podpisały, przystoi działać w Petersburgu, a wedle zdania lorda Russela zbawienny wpływ wywarłoby na postanowienie dworu moskiewskiego przedstawienie, którego tekst wreszcie takby ułożono, iżby Moskwa nie mogła się czuć obrażoną w swej godności.

Gabinet angielski gotów więc wysłać depeszę, w tej myśli napisaną do ajentów dyplomatycznych u mocarstw, podpisanych na traktacie z 9. czerwca 1815 r. —

Znasz panie baronie, sposób zapatrywania się rządu cesarza Mam zaszczyt donieść panu, iż księcia Montebello od samego początku upraszaliśmy, aby dworowi moskiewskiemu zalecał politykę przywracania i postępu. Przesłałem mu zresztą także doniesienie, którego odpis zlecono posłowi angielskiemu w Petersburgu wręczyć ks. Gorczakowowi Reprezentant Jc. Mości w Rosji wciąż odzywać się musi w myśli zgodnej z językiem, jakiego używać uznał z swej strony gabinet angielski za stósowne.

Co się tyczy formy postępowania, zaproponowanego przez lorda Russela, dowodzi inicjatywa powzięta przez nas po odebraniu wiadomości o konwencji z 8. lutego, jaką ważność przypisujemy porozumieniu trojga mocarstw. Sprawa polska jest kwestją publicznego porządku europejskiego, która więc interesuje wszystkie gabinety, i winszować tylko sobie mogliśmy, iż zgadza się on na zapatrywanie kierujące naszą polityką. Myśl rządu angielskiego nie znajdzie z naszej strony żadnej opozycji a gdyby mocarstwa utrzymały się przy swych oświadczeniach, bylibyśmy gotowi dać zezwolenie do wspólnej manifestacji. Drouin de Lhuys.

Depesza nr. 3. zasługuje na szczególną uwagę, gdyż dowodzi, że w ciągu marca b. r. Anglja inne interweniujące mocarstwa poduszczała do demonstracji dyplomatycznej przeciw Moskwie, gdy przeciwnie Francja stojąc jeszcze powściągliwie na boku, ostrzegała Moskwę przed zbiorową demonstracją Anglji i wzywała do inicjatywy w rozwiązanin kwestji polskiej. Depesza ta z d. 9. marca opiewa:

Mości książę! Od czasu komunikatu mego z 3. b.m., zawierającego oświadczenie, jakie lord Napier udzielić ma ks. Gorczakowowi, rząd angielski nie odłączył się od nas pod względem kwestji polskiej. Sądzi on, że krok, oparty na stypulacjach traktatów, więcej mieć będzie powagi, skoro będzie zrobiony wspólnie od mocarstw podpisanych na traktatach. Na propozycję tę odpowiedziałem w załączonej tu depeszy z 7. t. m. Nie spodziewałem się że rząd angielski zamyśla nadać propozycjom swym formę urzędową; lecz gabinet petersburgski zrozumie iż Francja bez namysłu przystąpi do propozycji rządu W. Brytanii, skoro tylko zgodzą się na to także mocarstwa, które miały udział w traktatach wiedeńskich. Jeżeli przeto jak się spodziewamy dwór petersburgski gotowym jest wstąpić na drogę koncesji, wtedy uzna za stosowne, nie ociągać się ze stosownem oświadczeniem się, a my pierwsi radować się będziemy z użytku, jaki gabinet petersburgski zrobił ze swej inicjatywy, aby wszelkie oświadczenia, zamierzone przez gabinet angielski, niepotrzebnemi uczynić. (podp.) Drouin de Lhuys.

Piąta depesza z tego względu jest interesowną, że wyjaśnia sposób, w jaki zawiązały się układy z Austrją, które się później tak ważnemi stały. Zaledwo Francja myśl porozumienia się z Austrją powzięła, już Anglja stała się powściągliwszą i ostrożniejszą. Rząd angielski zaproponował, przedłożyć w Wiedniu najpierw „pojedyńcze przedstawienia“, mające być od trzech mocarstw gabinetowi petersburgskiemu przesłanemi. Depesza ta z d. 24. marca opiewa:

Panie baronie! Powtórną miałem wczoraj rozmowę z lordem Cowley o wypadkach w Polsce. Skoro poseł angielski uwiadomił mię o życzeniu gabinetu angielskiego porozumienia się z nami względem uiszczenia się z obowiązków, ciężących na mocarstwach, usiłowaliśmy położyć nacisk na korzyści, wypływające dla nas z porozumienia się z Austrją jako warunku skuteczności naszych działań. Przy tej sposobności wyłuszczyłem istotne zamiary me główne. Lord Cowley uznał zupełną ważność, jaką trzeba przywiązywać do współdziałania gabinetu austrjackiego. Rząd angielski nakłania się do myśli przedłożenia w Wiedniu pojedyńczych przedstawień, któr winny zrobić trzy mocarstwa gabinetowi petersburgskiemu. Ja bynajmniej nie odrzuciłem wyjawionej przedemną myśli powyższej...

Takie są, panie baronie, nasze myśli zasadnicze, a sądzimy, że na nich oprzeć się winny Austrja, Francja i Anglia w krokach wspólnych, do których uczynienia powołanemi będą. Uwiadomiłem o tem lorda Cowleya. Niech pan doda jeszcze, że wahałem się przypominać na traktaty z roku 1815, tudzież iż nie proponuję aby cofano się do wypełnienia traktatów wiedeńskich w nocie, którą zamierzamy przesłać dworowi petersburgskiemu. Rząd królowej W. Brytanii poruszył przedmiot ten w depeszy swej d. 2. marca do Petersburga wystosowanej. Sposób, w jaki takowa przyjęta została, nie zostawiłby nam żadnej wątpliwości co do zarzutów mogących być nam uczynionemi. Gabinet petersburgski nie omieszkałby powołać się na argumentacje, jakie rozwinął ks. Gorczaków w odpowiedzi swej lordowi Napier. Z drugiej zaś strony znane nam są również dotyczące dyspozycje gabinetu wiedeńskiego; wiemy, iż odrzucił on zakomunikowane podpisanym na traktatach z roku 1815 oświadczenia rządu angielskiego, a położenie Austrji utrudnia jej w istocie przystąpienie do kroku, który byłby widocznie motywowanym nowemi stypulacjami. (podp.) Drouin de Lhuys.

Ważny tedy zachodzi zwrot w dotychczasowych układach dyplomatycznych, będących niejako prologiem wspaniałego dramatu. Książę Metternich odbył swoją podróż wiosenną do Wiednia, o czem tak wiele mówiono i pisano.

(D. n.)

Korespondencje Gazety Narodowej.

Konstantynopol 11. listopada.

(*T*) Wczoraj odprawiono w tutejszym kościele P. Marji nabożeństwo żałobne za braci naszych, poległych w walce z tyranem północnym, w obronie ojczyzny i wiary.

O ile kolonia polska w Konstantynopolu w czasie obecnym sposobów nie ma, z bronią w ręku oddać usługi biednej ojczyźnie, o tyle gorętsze i świętsze modły ku Bogu zanosi, błagając o błogosławieństwo i zbawienie tejże.

Na głos czcigodnego rodaka, ks. Konrada Piramowicza, wzywający do nabożeństwa żałobnego za poległych obrońców i męczenników ojczyzny naszej, każdy Polak, będący w lepszem położeniu — o ile sił — do nadania większej okazałości temu obchodowi uroczystemu, z datkami pospieszał; zkąd wystawiono katafalk, suto oświecony i ozdobiony.

Oprócz Polonii w całości zgromadzonej, w znacznej liczbie uczestniczyli temuż nabożeństwu Francuzi, Włosi i Sławianie, a między innymi moskiewski konzul pan Czerniejew w towarzystwie drugiego urzędnika. Mimo strusich żołądków moskiewskich obawiam się, ażeby p. Czerniejew nie odchorował swej misji, bo chorągiew polska u katafalku i mowa ks. Piramowicza, to dwa kąski, trudne do strawienia, a nawet kilka osób, p. Czerniejewa bliżej obserwujących, zapewniają, że już podczas mszy febra go napadła.

Oprócz mszy, śpiewanej przez ks. Piramowicza, równocześnie odprawiali msze ciche ks. Lawrynowicz i Malczewski.

Poznań 18. listopada.

◡ Tutejszy organ policyjny i polakożerczy *Posener Ztg.*, o którym nieraz już w mych listach zmuszony byłem mimochodem wspomnieć, w nr. 258 zarzuca *Gazecie Narodowej*, iż donosząc swym czytelnikom o częstych dezercjach z wojska pruskiego do powstańców, zrodzić może w Galicji fałszywe o stosunkach w Księstwie wyobrażenie, a co więcej narazić na szwank honor armii pruskiej, w której podobnie gorszące wypadki zdarzały się wprawdzie w początkach powstania w Królestwie, ale dzisiaj zupełnie już ustały. Zbyt mozolnem byłoby przeszukiwać wszystkie numera rzeczonego dziennika, by z własnych jego podań, płynących z najpewniejszych, bo urzędowo-policyjnych źródeł poświadczyć prawdziwość waszych doniesień, które bez wątpienia opieraliście na faktach, — że jednakże dezercje, mimo zaręczeń *Posener Ztg.* dotąd się ponawiają u nas, najlepiej następny już numer tegoż samego pisma z 5. b. m. poświadcza, ogłaszając, iż 27. z. m., huzar Stanisław Chwałkowski, syn tutejszego piekarza, opuścił wieczorem koszary, i jak się zdaje, udał się do Królestwa. Zaiste, trudno jest pospieszniej zadać kłam własnemu twierdzeniu, jak to uczyniła *Posener Ztg.*, zapominając zapewne, że wasz korespondent pilnie ją czyta i jej światłe orzeczenia śledzi. Lecz nie dość na tem: *Ostdeutsche Ztg.*, o której nagłym zgonie już wam doniosłem, także w numerze z 5. b. m. zawiadamia pod rubryką „dezercje,“ iż 16 żołnierzy z armii pruskiej, polskiego pochodzenia, z powodu oddalenia się z garnizonów, jest to oskarzonych w ostatnich tygodniach o dezercję, to in contumaciam jako dezertery osądzonych. Prócz tego wzywają władze wojskowe 61 mężczyzn z powiatu bukowskiego, po większej części zamieszkałego przez Polaków, którzy bez zawiadomienia o swym pobycie, oddalili się z kraju, zapewne by ujść obowiązkom służby wojskowej, by się natychmiast zgłosili, pod groźbą wytoczenia im procesu o zbiegostwo. Wreszcie *Posener Courrier*, spadkobierca *Ostdeutsche Ztg.*, który nazajutrz po jej zakazaniu się pojawił, donosi, iż 3. b. m. uciekł pewien muszkieter z twierdzy tutejszej, iż 2 rezerwistom wytoczono proces o dezercję, i takimże procesem zagrażają p. Bolesławowi Lutomskiemu, który oskarzony o zdradę stanu, udał się za granicę, jeśli do 16. b. m. nie stawi się na wyznaczony mu przez władzę wojskową termin. Otóż liczne te przykłady, które w krótkim czasie zdołałem pozbierać na udowodnienie, że niezupełnie niesłusznie pisaliście o ich pojawianiu się u nas w waszym dzienniku, posłużyć mogą zarazem za odpowiedź zaczepiającej was *Posener Ztg.* Że dezercje w wielkiej od razu liczbie przy karności wojskowej i czujnej baczności na służących w szeregach pruskich Polaków, nie mogą zachodzić, jasną jest rzeczą; lecz nie mniej wątpliwą, że przy rozbudzonym patrjotyzmie i gorącem współczuciu dla walczącej z Moskwą braci, przypadki takowe są nie rzadkie, a nawet bacząc na okoliczności i surowość prawa za podobne przestępstwo, dość częste.

O ile nam się wyrywa serce do tych, którzy krwią szlachetną okupują byt ojczyzny, o tyle uczucie tęsknoty za równymi sobie w nienawiści dla Polski, i radości przy wzajemuem udzielaniu sobie jednolitych co do treści zamiarów na jej zgubę, odzywa się coraz silniej w pruskich bohaterach wojskowych, i rodzi w nich potrzebę częstszego odwidzania się obopólnego z moskiewskimi sprzymierzeńcami i naodwrót powoduje tychże do spieszenia w granice Księstwa, by przy ochoczej pohulance wypocząć po trudach wojennych, i za pieniądze, wydarte grabieżą, uraczyć się winem z oficerami króla Wilhelma. Nadgraniczne miasteczka nasze tak się już oswoiły z mongolskiemi twarzami dzikich Azjatów, iż ich pojawianie się nikogo dzisiaj nie zadziwia; i gdyby krew braci z nich nie sączyła, a moskiewska natura nie odzywała się w nich w chęci batożenia i przekleństw, które po pijanemu nieraz i u nas wobec reprezentantów cywilizowanej armii pruskiej gęsto na okół siebie rozdzielają, małoby na nich uważano. Jednakże w tym miesiącu odwidzili nas nieproszeni ci goście w zbyt znacznej od razu liczbie, by pobyt ich na ziemi naszej nie wymagał choć kilku słów pobieżnej wzmianki. Otóż 8. b. m. o godzinie 11 w nocy zbudzoną została ze snu wioska Jerzyce w powiecie inowrocławskiem nagłym szczękiem broni i bałaśliwemi moskiewskiemi okrzykami. Przestraszeni mieszkańcy zabarykadowali się początkowo w swych domkach, sądząc, iż horda ta zwykłym sobie zwyczajem, zrabowawszy wszystkie okoliczne w Królestwie wioski, przybyła do Księstwa po nową zdobycz, korzystając z nocnej pory. Tymczasem okazało się wkrótce, iż przyczyna tłumnych odwidzin była inna. Przyprowadzono bowiem na terytorjum nasze szpiega rodem z Księztwa, parobka Ludwika Majera, który zarobiwszy już dość pieniędzy w swojem rzemiośle, zagrożony przez powstańców, wedle własnego uznania, szubienicą, uznał je za zbyt niebezpieczne i wyprosił sobie u Moskali, którym się po kilkakrotnie dobrze zasłużył, eskortę 85 piechoty i kilkunastu objeżczyków dla uniknięcia w drodze niemiłego z powstańcami spotkania. Wojsko moskiewskie pod wodzą kapitana Charkowskoj roztasowało się przed karczmą, gdzie rzeczony Majer uraczył swych przyjaciół wódką, żegnając ich jak najczulej. Po wypoczęciu kilkogodzinnem Moskale, nie zameldowawszy się wcale władzom pruskim, wymaszerowały z Jerzyc, potrącając ciekawszych chłopków kolbami, i wśród wesołego śpiewu powrócili napowrót do Królestwa.

Nowe listy gończe wysłano za panami Zygmuntem Urbanowskim i Thielmanem z Ruchocinka, obwinionymi o zbrodnię stanu. P. Józefa Michałkiewicza uwolniono w tych dniach z Hansvogtei, gdzie go głównie badano o szczegóły, mogące kompromitować świeżo aresztowanych księdza Andersza i p. Chmielewskiego. Rewizja u hr. Szółdrskiego była bezskuteczna.

Przedwczoraj zakończył nagle życie p. Alfons Białkowski, dziedzic Pierzchna pod Srodą, jak mówią, w skutek pojedynku na szpady z bawiącym u niego Francuzem.

Ziemie polskie.

Z pola walki. Donosiliśmy w swoim czasie o ruchach rozmaitych oddziałów lubelskich, w ostatnich dniach października dokonywanych, o koncentracji tychże w Turobiniu dnia 29. zm. przez pułkownika Wierzbickiego i powtórnem rozejściu się w różne strony wschodniej części Lubelskiego. Jak się pokazuje z następuego raportu pułkownika Wierzbickiego, wszystkie ruchy od 20. z. m. aż 2. t. m. były kombinowane przez niego i wykonywane pod jego komendą jako zastępcy naczelnika wojewódzkiego, w tym celu, by przez odciągnięcie Moskali od granicy galicyjskiej ułatwić formowanie się nagranicznych oddziałów, które tak niedołężnie udaremniły mistrzowską dwutygodniową pracę Wierzbickiego.

Raport ten brzmi:

„Aby zwieść Moskali, i pociągnąć ich za sobą od Ireny i Janowa, przepisałem (20 paźdz.) oddziałowi marszrutę nie wprost i najbliższą drogą do punktu do którego zdążałem, lecz na Opole ku Puławom. Z moim oddziałem pozostałem w ariergardzie; dowiedziawszy się dopiero z pewnością, że Moskale powrócili od granicy do Kraśnika i za nami ku Opolowi przez Chruślinę idą, wydałem rozkaz aby wszystkie oddziały zwróciły się raptownie w prawo i forsownym marszem poszły przez trakt lubelsko-kraśnicki i przez Bychawę do Wysokiego zdążały. Podpułkownikowi Krysińskiemu poleciłem także, aby ściągnął przez Bychawę do Wysokiego. Podpułkownikowi Ruckiemu przepisałem marsz po prawym brzegu Wieprza ku Krasnemustawu, naznaczając Żdżanne jako punkt do którego dojść winien, aby zatrudnić załogę Krasnegostawu i Chełma.

„Dnia 29. paźdz. skoncentrowałem oddział Krysińskiego, Szydłowskiego, Denieckiego, Kozłowskiego, część mego i żandarmerję powiatu lubelskiego w mieście Turobinie, tam stałem dzień, a w nocy rozłączyły się oddziały. Dnia 30. przeszedłem szosę krasnostawsko-zamojską w trzech punktach, pomiędzy Tarnogórą a twierdzą Zamościem. Na noc stanąłem w Skierbieszowie, gdzie oddziały znowu złączyłem. Dnia 31. oddziały Szydłowskiego i Lenieckiego znajdowały się w Tuczempach w Hrubieszowskiem, Krysiński w Wojsławicy, ja w Czechówce; Kozłowski w Hołucznie: żandarmerja pod Wagnerem w Białowodach; żandarmerja pod Świdzińskim w Komorochach; a nowemu oddziałowi hrubieszowskiemu pod dowództwem Junoszy, kazałem kierować się ku granicy. W nócy z 31go października na 1. listopada powziąwszy najdokładniejsze wiadomości o ruchach Moskali, i dowiedziawszy się, że z wszystkich stron na mnie zdążają w sile 32 rot (pomiędzy któremi 17 rot odciągniętych od granicy), wydałem rozkaz do uaczelników oddziałów, aby natychmiast wyruszali przez Wojsławice jedni, przez Uchanie drudzy i zajęli stanowisko w Turowie, Krasnem i Wygnanem. Podpułkownik Krysiński przez Chełm skierował się w Podlaskie; Rucki zamiast dójść do Żdżannej jak miał przepisane, stanął w Chełmie, a dowiedziawszy się o zbliżaniu się nieprzyjaciela, cofnął się także na swoje dawne stanowisko. Pozostałem więc tylko z trzema oddziałami, częścią mego i żandarmerją. Ponieważ jak już nadmieniłem, Moskale szli na mnie ze wszystkich stron, to jest od Zamościa, Hrubieszowa, Dubienki i Krasnegostawu, i ponieważ na Ruckiego i Krysińskiego rachować więcej nie mogłem, poleciłem przeto Szydłowskiemu i Lenieckiemu, aby wyruszyli w nocy w marsz ku Chełmowi, przez Leszczany, Małodusin i Stryjne; Kozłowskiemu przepisałem drogę przez Wolę Sielecką do Depułtycz i Chełma.

„Oddziały Szydłowskiego i Lenieckiego wyruszyły natychmiast podług rozkazu, pomimo okropnego deszczu i błota. Kozłowski opóźnił się z tego powodu z oddziałem o 3 godzin, musiał więc doszedłszy z jazdą swoją i żandarmerją (120 koni) do Małoduszna, zatrzymać się parę godzin, aby tym sposobem utrzymać połączenie między oddziałami. Tam alarmowany byłem przez oddział moskiewski Emanowa (8 rot, 2 działa, 2 szwadrony ułanów, 3 sotnie kozaków.) Utarczka jazdy kosztowała mnie do 20 koni w zabitych, rannych i zaginionych. Strat moskiewskich, dość znacznych, nie mogłem obliczyć. Zatrzymać się w Małodusznie musiałem, bo tym sposobem ułatwiłem Kozłowskiemu dojście do Depułtycz, a Szydłowskiemu i Lenieckiemu przez Chełm do Piasków. Kozłowski z powodu opóźnienia się, dognany także został pod Chełmem przez moskiewską kolumnę. Strat nie poniósł jednak żadnych i cofnął się w porządku ku Ruckiemu, z którym poleciłem mu połączyć się i na przyszłość wspólnie działać.

„Oddziały Szydłowskiego i Lenieckiego, które ciągle trzymałem połączone i które odznaczają się wzorowym porządkiem, najforsowniejszym marszem cofnęły się przez Wieprz w Dorohuczu na Piaski, Kozice, Przeczów, Bychawę, mając ciągle za sobą Emanowa; zatrzymując się wszędzie tyle tylko ile na konieczny odpoczynek trzeba było. Za oddziałem jazdy cofnąłem się przez Depułtycze, Dobrzyniów, Suchodoły, Bychawę, a w Stryżewicach złączywszy się z Szydłowskim i Lenieckim wyruszyliśmy przez Kłodnicę do Borowa. Emanow dostawszy nowe w posiłku wojsko z Kraśnika, znowu szedł za nami. Kazałem więc Szydłowskiemu i Lenieckiemu ciągnąć w stronę Lubartowa i tam rozdzielić się chwilowo, a sam zostałem w lesie Borowa o wiorstę drogi od Moskali, którzy przeszedłszy mimo, doszli do Ksza, zabrali tam kilku naszych maroderów i powrócili do Ratoszyna a z tamtąd do Bełżyc i zapewne do Lublina.

Cel naszych utrudzających marszów osiągnięty został: odciągnąłem Moskali od granicy, ożywiłem ducha narodowego w stronach, gdzie już dość dawno nie widziano wojska narodowego, bo oddziały nasze przeszły o sześć wiorst od twierdzy Zamościa, ciągnąc 32 rot moskiewskich za sobą.“

Dowódzca oddziału jazdy brzesko-kujawskiej nadesłał do Warszawy raport, w którym donosi o zwycięzkiej swojej potyczce 27. z. m. pod Rozymiem, gdzie oddział jego atakowany przez 2 roty piechoty i sotnię kozaków — odciągnął i rozbił bandę kozacką; dalej o niepomyślnej utarczce, stoczonej pod wsią Nerem, a 28. z. m. zaszłej — w której utracił 20 zabitych — a ścigany potem przez bardzo przeważne siły moskiewskie, w skutek wyższego rozkazu rozpuścił swój oddział, naznaczywszy mu inny punkt i termin zebrania.

Dnia 18. z. m. uformował się na pograniczu Ostrołęckiego i Augustowskiego oddział ochotników złożony z samych włościan. Na drugi dzień wprowadzono go w lasy, gdzie przygotowana była obozowa kaplica; tam odbyło się nabożeństwo, poczem kapelan przysięgę wziął od nowozaciężnych i zakończył całą uroczystość kazaniem na tekst wierszu Jeremiasza proroka.

Kongresówka. Ani jednego dnia nie ma, żeby nam nie przyszło zapisać jakiejś zbrodni lub głupstwa moskiewskiego — głupstwa, które zdrowy rozsądek wzbrania się przypisać jednemu z najpotężniejszych mocarstw Europy, a które przecież jest faktem, po setny raz się już powtarzającym. Murawiew nakazał czynownikom swoim, ażeby jakimkolwiek bądź sposobem wymusić adres od województwa augustowskiego do cara. Oto *Dziennik Powszechny* donosi: „że żydzi z tego województwa podpisali już adres.“ A czy wie kto jaką podstawę ma to ogłoszenie urzędowe? Oto żydzi — w mieście Suwałkach, ludzie spokojni, ale miłujący ojczyznę, wezwani do podpisu, wręcz odmówili, poczem w kilka dni w głąb Moskwy wytransportowani zostali. Nieudało się, ale Moskale poradzili sobie. Spędzili oni z najniższej, zupełnie ciemnej i trwożliwej klasy izraelitów kilkunastu i wymogli na nich pogróżkami podpisy, a w kilka godzin zawiadomiony został Murawiew i *Dziennik Powszechny*, że adres już wygotowany z podpisami żydów z Augustowskiego.

Do licznych a ciekawych faktów, tyczących się zakazu żałoby — przytaczamy najświeższy wypadek jaki się zdarzył w Dobrzyniu, gdzie jakaś pani z Prus przybyła, w obec kapitana moskiewskiego czarne suknie ze siebie pościągać i w białych szatach pomiędzy sałdatów naigrawających się przez przedpokoje bióra p. kapitana powracać musiała. Dnia 3. t. m. wszyscy tamtejsi urzędnicy celni Polacy usunięci a przez Moskali zastąpieni zostali.

Petersburgskie dzienniki zamieszczają wiadomość z Warszawy, że komisja śledcza w skutek indagacji w osobie ks. prałata Białobrzeskiego naczelnika Rządu narodowego odkryła, a w izraelickim kaznodziei Kramsztyku naczelnika miasta Warszawy. Niechże sobie Moskale zanotują te rezultata pracy komisji śledczej w poczet owych odkryć kilkunastu drukarń Rządu narodowego.

Moskale mordują naszych braci coraz częściej, a oraz niewinnych na publicznych placach Warszawy i innych miast Kongresówki i Litwy.

Arcimowicz, którego car na miejsce Wielopolskiego do Warszawy przysłał, wyjechał już, przyznawszy, że to za trudne dla niego stanowisko. Zastąpić go ma, jak niektórzy Moskale utrzymują, inżynier Gerstenfeld.

Bresciemghi, oficer polski, którego Moskale pod Włocławkiem złapali i za Calliera rzymają, internowany jest we Włocławku. Wolno mu chodzić po mieście mając straż przy boku. Jestto młodzieniec 23-letni, mówiący biegle pięcioma językami, które Wittgensteinowi tak imponują, że o wiele łaskawiej obchodzi się z tym więźniem od innych.

Bankier Łaski, bawiący w Paryżu, który jeszcze przeszłego roku na prezesa banku warszawskiego powołany został, otrzymał ogłoszoną w *Dzienniku Powszechnym* dymisję z tego stanowiska, którego nawet nie zajął był dotychczas.

Głos moskiewski wielką nieostrożność popełnił. Ogłosił on ucztę, która się miała odbyć u księży franciszkanów z powodu obioru nowego przeora, na której było mnóstwo oficerów zaproszonych, i naznaczył tej uczcie właśnie ten sam dzień, kiedy cały klasztor franciszkanów z po-

wadu śledztwa za jakims ks. Leonem, cały rewidowany i wojskiem był obstawiony.

Rząd narodowy wydał odezwę 12. t. m., zawiadamiającą mieszkańców o reorganizacji władzy miejskiej narodowej w Warszawie, tudzież wyłuszczającą potrzebę tej reorganizacji, zwłaszcza, że należało obsadzić niektóre stanowiska, które z różnych powodów zawakowały w ostatnich czasach. Dalej powiada Rząd narodowy:

„Silny poparciem powszechnem, Rząd narodowy będzie zawsze w możności, utrzymać w karbach wyjątkową niesforność i złą wolę, która w obecnej, tak ważnej i uroczystej dla narodu chwili, równałaby się zdradzie."

Świeżą a bolesną ofiarę poniosła Polska. W *Gazecie Polskiej* czytamy następujący przedruk z *Dzienn. Powszechnego*:

„Syn nauczyciela muzyki, Józef Piotrowski, według odbytego nad nim polowego sądu wojennego, okazał się winnym: a) przemieszkiwania w m. Warszawie i innych miejscach królestwa Polskiego pod zmyślonemi nazwiskami i za fałszywemi paszportami; i b) należał do buntowniczej organizacji, znanej pod nazwą „Rządu narodowego," gdzie zajmował miejsce organizatora m. Warszawy, miał oddzielną pieczęć*), którą przykładał do wszystkich swych rozporządzeń, dążących do rozwinięcia i podtrzymania buntu, a szczególniej zajmował się werbowaniem w Warszawie różnych osób do band buntowniczych, dla czego układał listy tych osób, zdolnych do noszenia broni od 18tu do 45ciu lat wieku.

Za te przestępstwa Piotrowski, na zasadzie art. 96 175, 196 i 605 I. ks. wojenno-karnej ustawy i art. 20, 283 i 360 kodeksu kar głównych i poprawczych, skazany został, po pozbawieniu wszystkich praw stanu, na karę śmierci przez powieszenie.

Kara ta będzie wykonana pojutrze dnia 9. (21.) listopada o godzinie 10tej zrana na stoku warszawskiej aleksandrowskiej cytadeli.

*) Pieczęć ta była zachowywana u panien Zofii i Celiny Waszkowskich — takowe wysłane zostały do cesarstwa."

Na prowincji zamordowali Moskale w Radzyniu 6. t. m. przez powieszenie Zabielskiego; w Łomży 7. t. m. Trzcińskiego i Dominika; w Łęczycy 9. t. m. Franciszka Owczarka („zbrodniarza stanu"). Dowódzcę oddziału polskiego Orlika, którego po bitwie pod Gołyminem 11. t. m. rannego do niewoli wzięli — powlekli Moskale do Przasnysza aby go tam na publicznym placu zamordować.

Poznań Dnia 16. t. m. skazany został w Pleszewie służący Mateusz Łuczak za udział w powstaniu przeciw Moskwie na 6 miesięcy aresztu i koszta procesu. Przy tej sposobności wyłuszczał p. prezes powody, dlaczego się nie zachowuje tej zasady, że przestępstwa polityczne, za granicą dokonane, nie są karygodne według kodeksu pruskiego, nadmieniając, że z zestawienia nr. 2. i 3. w §. 4. kodeksu karnego, co najwięcej wnosić można, że zdrada stanu, obrazu majestatu i fałszowanie monety, nie mają być w takim razie karane, ale do przestępstw politycznych nie da się ta zasada zastosować.

Poseł Niegolewski nieprzyjął zawiadomienia rządowego o swoim wyborze na posła, ponieważ było pisane w niemieckiem języku. Zapewne ta sprawa na stół na Izby wytoczoną zostanie.

Kronika.

* **Więźniów politycznych** we Lwowie pod śledztwem znajduje się obecnie w więzieniach lwowskich 228, Z tych do 100 uwięzionych siedzi w aresztach przy sądzie karnym, a reszta w więzieniach w cytadeli.

Dnia 18. b. m. **wywieziono** ze Lwowa 5 powstańców, przeznaczonych do wydalenia z kraju. Dnia 19. odszedł ze Lwowa transport 47 powstańców: z tych 4 do wydalenia za granicę państwa, 18 do internowania, a innych do odstawienia na miejsce urodzenia.

Donoszą nam z **Medenic** pod dniem 17. b. m., iż przed kilku dniami zwołwano do urzędu powiatowego tamtejszych wójtów wszystkich gmin, i polecono im mieć szczególną baczność na ludzi podróżujących bez paszportów, na ludzi którzyby się ze wsi oddalać chcieli, na lasy miejscowe, gdzie jakieś podejrzane osoby ukrywać się mają, nakazywano wreszcie takowych łapać i do urzędu odstawiać.

Dziwi nas iż urząd powiatowy zdaje te funkcje policyjne na gminy dzisiaj, kiedy inne powiaty, z powodu popełnianych częstokroć nadużyć, straże-włościańskie zwijają.

W **Chocimierzu**, w obw. kołomyjskim, odprawiono dnia 12. b. m. przy współudziale sąsiednich proboszczów ob. łac. żałobne nabożeństwo za poległych w obecnej walce z Moskwą. Podczas nabożeństwa kwestowało bractwo tamtejsze na rzecz internowanych. Sumę zebraną złożono na ręce redakcji.

Z Jaślisk. Dnia 17. b. m. odbyło się nabożeństwo żałobne w miasteczku Jaśliskach w powiecie rymanowskim za poległych i pomordowanych przez moskali wojowników polskich, przy licznem zgromadzeniu ludności z całej parafii, za staraniem mieszczan i miejscowego ks. proboszcza. Przy trumnie, odpowiednio przystrojonej, stanęli w czasie nabożeństwa mieszczanie z pochodniami i sześć dziewic w białym stroju.

Z Radziechowa. Dnia 15. b. m. odbyła się rewizja u hr. S... w Środopolcach, z nakazu c. k. urzędu powiatowego radziechowskiego przez p. Schwabego aktuarjusza, w asystencji c. k. wachmistrza od żandarmerji. Nakaz tyczył się młodego hrabiego S... synowca właściciela wsi Środopolec, bawiącego przy stryju za legalnym paszportem moskiewskim, gdyż pochodzi z Zabranych prowincyj polskich. Otóż c. k. władze tutejsze widząc iż młody hr. S... nieodstępnie przy stryju swoim bawi, wpadły na domysł że jeśli sam w powstaniu nie jest, to musi takowe choć wspierać. P. Schwabe niezastawszy młodego hr. S..., który jak nam mówiono odjechał przed tygodniem do Paryża, kazał sobie pokazać jego mieszkanie, gdzie pozostałe po nim papiery, sprzęty i rzeczy z największą ścisłością przez 5 godzin przepatrywał. Rewizja była bezskuteczną, gdyż wiemy z pewnego źródła, że młody hr. S... przez ciąg swego pobytu w domu stryja wyłącznie się zajmował gospodarstwem.

O ile wiemy z dziennika waszego, memorjał, podany przez posłów naszych Rady państwa do p. ministra stanu ma faktami wykazywać nadużycia popełniane. Nie wiemy czy też nieszczęsna okolica nasza, która tyle materjału dostarczyćby mogła, ma swoją rubrykę w tym drogocennym dokumencie. Nie twierdzimy bynajmniej aby rewizje po domach były nadużyciem władzy, wykroczeniem przeciw prawu, lecz mamy słuszność utrzymując, że takowe dokonywać się powinny na prawnej podstawie, bez niej bowiem wszelka władza traci swą moralną powagę. Tylokrotne rewizje, dokonane po domach obywateli okolicznych bez żadnych a żadnych rezultatów, wskazują najlepiej, że p. naczelnik Klein przedsiębiorąc je, nie zawsze miał do tego dostateczne powody.

Nie będziemy wyliczać dawniejszych rewizyj w okolicy dokonanych, boście wiadomości o nich w swoim czasie zamieszczali, lecz wspomnę tu jeszcze o jednym wypadku, który przed parą tygodniami miał miejsce u tegoż samego obywatela w Środopolcach. Hr. S... przed rokiem jeszcze przyjął do zarządu gospodarskiego niemłodego już człowieka, nieszczęśliwie przez naturę obdarzonego wielkim garbem, nadto krzywego i zapewne z jakiegoś wypadku ślepego na jedno oko. Rządca ów jako Galicjanin miał najlegalniejszą kartę legitymacyjną, choć każdy łatwo uzna, że taki człowiek mógłby i bez karty jeździć po całej Galicji i nikt by go nie posądził że jest powstańcem. Otóż hr. S... posłał owego niebezpiecznego człowieka do Radziechowa po sprawunki, z poleceniem, aby wracając wstąpił po drodze do wsi Stanina, gdzie będąc w odwidzinach u właściciela pana R. zostawił był swój paltot. P. rządca trzymając się polecenia, po zrobieniu sprawunków zajechał do Stanina, lecz we wsi zatrzymany został przez żołnierza i odprowadzony do żandarma, gdzie choć legitymację swoją pokazał i pomimo garbu, krzywej nogi i jednego oka, uznany został za podejrzanego o chęć udania się do obozu i odprowadzony do tutejszego urzędu powiatowego. Tam po dokonaniu rewizji koło jego osoby i w bryczce, gdzie właśnie ów paltot leżał, znaleziono jeszcze rebarbarum, świece i inne sprawunki, porobione w mieście, a zdaje się iż przedmioty te nie mogły służyć do wspierania powstania. Pomimo tego biedak pięć dni w kozie wysiedział, i dopiero po spisaniu protokołu i poświadczeniu wójta wsi Środopolec, iż rzeczywiście jest rządcą u hr. S... wypuszczony został na wolność. Winienem dodać, że protokół spisany został dopiero 5. dnia po aresztowaniu, choć prawo nakazuje, aby protokół z obwinionego spisany został we 24 godzin po uwięzieniu, i jednocześnie aby mu był doręczony na piśmie powód aresztowania.

TEATR. Dziś: Z powodu słabości p. Lecha Nowakowskiego zamiast obrazu dram Paproć, dany będzie 5-aktowy dramat pod nazwą: **Trzydzieści lat z życia szulera**.

We środę 25. na dochód p. Apoloniusza Maleszewskiego dramat w 3ch aktach pod tyt.: **Dom szalonych w Dijon.**

Jego c. k. apostolska Mość najwyższem postanowieniem z dnia 15. września 1863 polecić raczył przeprowadzenie wypadającego na rok 1864 zwykłego uzupełnienia armii. Czynność tego uzupełnienia, do którego powołane są pięć klás wieku, to jest spisowi w latach 1843 — 1842 — 1841 — 1840 i 1839 urodzeni, rozpocznie się w skutek rozporządzenia wys. ministerjum stanu z dnia 1. październik b. r. l. 18973 z dniem 1. marca 1864 i trwać będzie do 20 kwietnia tegoż roku.

Temże samem wys. rozporządzeniem został termin do złożenia taksy uwolnienia od zaciągu wojskowego w kwocie 1200 złr. wal. austr. aż do dnia rozpoczęcia czynności komisji reklamacyjnej ustanowionym, po upływie którego terminu odnośne podania pod żadnym warunkiem uwzględnione nie będą.

Następnie raczył Jego c. k apostolska Mość najwyższem postanowieniem z dnia 20. sierpnia b. r. dozwolić, aby i przy poborze na rok 1864 postanowionym prócz ogólnych, ustawą o uzupełnieniu armii określonych wypadków uwolnienia od zaciągu wojskowego, zastosowane były jak w roku poprzedzającym przepisy łagodniejsze, objęte najwyższem postanowieniem z dnia 6 październik 1860 a mianowicie:

1. iż wiek ojca lub dziada stanowiący według §. 13. wspomnionej ustawy warunek uwolnienia od zaciągu wojskowego, z 70 lat zmienia się na 60, zaś wiek brata nie liczącego się w takim razie z 15 na 18 lat;

2 że uwolnienie z §. 21 tejże ustawy, jeśli zachodzą warunki w nim opisane, rozciągnięte być może także na posiadłości podzielne, byleby dochody z takich posiadłości wystarczały na utrzymanie familji składającej się z pięciu osób, lecz nie przenosiły potrzebnego na to funduszu w czwornasób;

3. że komisje reklamacyjne władne są uznawać za niezdolnych do służby wojskowej takich spisowych, którzy nie sięgają miary wzrostu nad 56 cali wiedeńskich, lub którzy

4. ulegają ułomnościom ciała w oko wpadającym, które także nie będąc lekarzem rozeznać można, — a w końcu

5. że uwolnienie pozyskać mogą także pobierający nauki w takich instytutach zagranicznych, które wydają świadectwa mające ważność w państwie austrjackiem, jeśli uczniowie ci łączą w sobie warunki przepisane dla uczniów w zakładach krajowych

W dopełnieniu wyż powołanego postanowienia najwyższego magistrat miasta Lwowa rozpoczyna czynności przygotowawcze do uzupełnienia armii na rok 1864 poleconego, z dniem 1. listopada b. r. i poda następnie do wiadomości o terminach, jakie wyznaczone zostaną do przejrzenia wykazów imiennych wszystkich osób w mieście Lwowie do zaciągu powołanych, jako też do wniesienia tytułów uwolnienia od służby wojskowej, do losowania i do stawienia się na plac poboru.

O czem uwiadamiając osoby zostające w wieku wskazanym, magistrat napomina spisowych, którzy wydalili się z miejsca za otrzymanem ku temu pozwoleniem lub też bez takowego, aby wcześnie do domu powracali, lub też swój pobyt w urzędzie konskrypcyjnym albo w dotyczącym urzędzie landwójtowskim oznajmili.

Z magistratu król. stoł. miasta Lwowa, dnia 31. października 1864 r. *Franciszek Kroebl*,
c. k. radca namiestnictwa i przełożony magistratu.

Ostatnie wiadomości.

Vaterland zamieszcza korespondencję z Medjolanu 16. listopada, w której mu donoszą, iż mobilizacja gwardji narodowej szybko postępuje. Jedenaście batalionów tej gwardji rusza właśnie w Neapolitańskie, aby tam zmienić wojsko regularne, które do północnych Włoch spieszy. Z wszystkiej gwardji narodowej ma być 104 batalionów zmobilizowanych. Turyński zaś korespondent do *Temps* donosi, że 200 batalionów gwardji wedle dawniejszego planu Garibaldego ma być uruchomionych.

Ze Sztokholmu donosi telegram z 20. listopada, iż odszedł ztamtąd do Karlskrony rozkaz bezzwłocznego puszczenia na wodę śrubowców, których budowę w lecie rozpoczęto. Jednocześnie parowce wojenne „Vanadis" i „Geffe" odwołane zostały z morza Atlantyckiego.

Lord Campbell, który przed dwoma miesiącami bawił dłuższy czas w Warszawie, przypatrując się wszystkiemu, wróciwszy do Anglii, wystąpił na mityngu w Londynie d. 17. b. m. z żarliwą obroną Polski i domagał się dla niej uznania za stronę wojującą. Mityng urządziła tak zwana „liga ku niepodległości Polski." Lord Russel miał prywatnie uznać słuszność tego żądania.

Protokoł, którym Anglja na rzecz nowego królestwa Hellenów zrzeka się swego protektoratu nad wyspami Jońskiemi, został d. 14. b. m. podpisany w Londynie. Warownie wyspy Korfu mają być zniesione.

Mimo opowiadań *Inwalida* o zupełnem przytłumieniu powstania na Litwie, partyzantka litewska trwa bez przerwy. W powiecie poniewiezkim na Żmudzi, donosi raport moskiewski — porucznik Filipow z lotnym oddziałem schwytał jednego powstańca i odbił dwie fuzje. Jużci więc powstańców musiało być więcej, bo jeden przecież nie wojował dwoma fuzjami. Koło miasta Sarażą w Grodzieńskiem (na pograniczu Augustowskiego) porucznik Szupta w ciągu trzech dni schwytał 19 powstańców, zapewne maroderów lub ludzi, którzy mu się wydali powstańcami. W Wileńskiem koło miasta Krewa (powiatu oszmiańskiego) udało się pułkownikowi Kołodziejewowi wziąść do niewoli 11 powstańców z oddziału Ostoi. O potyczkach stoczonych zamilcza *Inwalid*, wiedząc iż doniesieniami takiemi konstatowałby egzystencję powstania. Działo się to ostatniemi dniami października. Przyznaje wszakże *Inwalid*, że d 27. paźdz. 20 jazdy powstańczej o 8 wiorst od Bejzagoły (na drodze z Szawel do Kowna) napadło na transport „skarbowych rzeczy całego lejbdragońskiego pskowskiego J. c. Mści pułku, i zrabowało takowy."

Dnia 14. b. m. zacięty bój zwiedli partyzanci polscy pod Dobrą (nad rzeką Wartą) w Kaliskiem. Nie masz wprawdzie bliższych jeszcze wiadomości, lecz prawdopodobnie bił się tam dość liczny hufiec Radziszewskiego, oficera bardzo zdolnego. Zadawszy Moskalom znaczne straty, oddział polski wydobył się szczęśliwie z otoczenia Moskali, którzy nadciągnęli ze wszech stron: z Kalisza, Koła i Sieradza.

W mieście Zgierzu, w Kaliskiem, powiesili powstańcy dnia 17. b. m. jednego szpiega narodowości niemieckiej. Za to skazane zostało miasto na karę pieniężną 10.000 rubli, która to kwota uiszczoną być ma w trzech dniach, gdyż inaczej kara podwyższoną zostanie o 5.000 r.

Według korespondencji z Kalisza pod d. 19. listop. do *Bresl. Ztg.* władze moskiewskie wydały znowu zeszłego tygodnia 15 jeńców polskich, którzy się jako poddani pruscy legitymowali, władzom pruskim.

Tenże sam korespondent donosi, iż na miejsce Belegarda, od niedawna dopiero zostającego w Kaliszu, wstąpić ma jenerał ks. Wittgenstein, który jak wiadomo, jest obecnie Murawiewem okręgu włocławskiego, gdzie właśnie za pomocą doradcy swego kap. Szwartza od mieszkańców Nieszawy wymusił adres najpoddanniejszy do cara, nałożywszy na mieścinę 14 000 rubli kontrybucji, którą zagroził ściągnąć rabunkiem (pahulaniem), jeżeli nie podadzą adresu. Więc napisali, że są „wierni, chociaż znajdują się i buntownicy pomiędzy nimi." To tyle pomoże carowi, co umarłemu kadzidło.

Od d. 7. b. m. rozpoczął w Konińskiem operacje świeży hufiec jazdy, sformowany na ziemi poznańskiej, w lasach powidzkich. Partyzanci kaliscy i kujawscy mają już wszyscy prawie kożuszki, zgrabnie za granicą szyte i do żołnierskiego rzemiosła przystosowane. Mimo czujności Moskali i Prusaków zapasy tego artykułu sprowadzono do kraju, a *Kreuzztg.* lamentuje z tego powodu w niebogłosy, podnosząc, że kożuszki powstańcze są fabrykatem francuzkim i angielskim, kupionym za sumy, które w znacznej cyfrze wpłynęły do kasy komitetu paryzkiego jako ofiara od obywateli polskich, przebywających za granicą.

Kupiec mysłowiecki p. Szymon Kuźnicki, którego uwięzienie w Sosnowicach i wywiezienie do cytadeli warszawskiej, zaalarmowało świat handlowy w Galicji, został podobno d. 20. b. m. puszczony wolno na reklamację rządu pruskiego.

Murawiew wypłaca teraz nagrody wdowom i dzieciom powieszonych przez powstańców szpiegów. *Kurjer Wileński* zawiera $1\frac{1}{2}$ szpalty rejestru z nazwiskami tychże. Są tam urzędnicy moskiewscy, chłopi, popi prawosławni, burłaków największa liczba. Ogółem wypłacił do 13. października 16.690 rubli, płacąc po 50, 100, 200 i 500 rubli.

Akademicka Gazeta Petersburgska donosi, że w Warszawie uwięziono p. Makarowskiego „jedynego" tamże korespodenta *Czasu*; dodaje jednak w końcu, że od czasu uwięzienia Makarowskiego *Czas* wprawdzie miewa jeszcze korespondencje z Warszawy, ale „te nie są już tak bardzo kłamliwe." Chociaż więc uwięziono „jedynego" korespondenta, *Czas* lepiej teraz poinformowany jest o rzeczach warszawskich niż przedtem!!

W Rydze rząd moskiewski rozpoczął prześladować żydów. Tamtejszy oberpolicmajster ogłosił właśnie drukowane rozporządzenie, w którem zakazuje żydom pod surowemi karami chodzić do restauracji i kawiarń. Dawniej już zabronił mieszkać w Rydze żydom, pochodzącym z innych miejsc.

Sprawa kolei żelaznej lwowsko-czerniowieckiej, przypadająca we czwartek na porządek dzienny wiedeńskiej Izby posłów, została znowu odroczoną, ponieważ — jak się wyraził p. Kalchberg imieniem ministerstwa handlu — pokazało się, że szczegółowa oferta, którą wniósł przedsiębiorca Klein po pierwszej ogólnej — jest odmienną od tejże ostatniej w kilku punktach, przeto „właściwość przedmiotu wymaga nowych obrad."

W sprawie kolei lwowsko-czerniowieckiej nastąpiła więc zwłoka. Pan Klein do dawniejszej swej oferty dodał nowy warunek. Żąda on gwarancji od rządu, że procenta należące się będzie zawsze wypłacał w terminie, żadnej zwłoki się nie dopuści z powodu, iż rachunki jeszcze nie strutynowane. Z drugiej strony dowiadujemy się, że i towarzystwo Sapieha-Brassey przystaje na te same warunki, które Klein podał, to jest na gwarancję rządową od 800.000 złr. w srebrze za milę, długość zaś kolei przyjmuje na mil 36. Przy podwyżce obecnej ażia, może te bez straty uczynić, gdyż w chwili zrobienia oferty 31 milionów srebrem znaczyło tyle co 34 milionów w banknotach, obecnie zaś 28.800000 w srebrze, żądanych przez Kleina, znaczy tyle co 35 milionów banknotami. Rząd ma być za ofertą towarzystwa Sapieha-Brassey.

Poseł ksiądz Ruczka, gorliwie zajmujący się sprawą obywateli galicyjskich zostających w niewoli moskiewskiej, i sprawą internowanych w Ołomuńcu obywateli z pod zaboru moskiewskiego, czynił kroki u hr. Rechberga i br. Mecserego. Minister spraw zagranicznych odpowiedział mu, iż podług oświadczeń gabinetu petersburgskiego, jeńcy galicyjscy dopiero po stłumieniu powstania otrzymają amnestję, i będą mogli wrócić, teraz zaś tylko niektórym osobom może to być dozwolone. Minister policji obiecał polepszyć los internowanych w Morawie, o ile w jego mocy — lecz przedmiotów, w Galicji pokonfiskowanych: odzieży, bielizny i t. p. jako kontrabandy wojennej, nie może oddać na zaopatrzenie internowanych. Będą więc ograniczeni jak dotąd, na pomoc prywatną.

Fałszerstwa nowego dopuściła się *Krakauer Zeitung*, w przekładzie ostatniego ustępu z artykułu *Gazety Narodowej*: „Wyjaśnienie sytuacji." Myśmy powiedzieli, że: Polacy, wierzący w interwencję Austrji w sprawie polskiej, byli największą zaporą w działaniu europejskiego stronnictwa rewolucyjnego." *Krakauer Zeitung* zaś sfałszowała przekład, dodawszy małe słówko: *jene* i zmieniwszy czas w słowie czasowem. Napisała bowiem: *jene Polen, die an eine Intervention Oesterreichs in der polnischen Frage glaubten*, zamiast w ogóle: *Polen, die...... glauben*. Sfałszowawszy tak ustęp ten, wystąpiła potem z wnioskiem, który jest podłą denuncjacją.

Warszawa 18. listopada.

(Bz) Sławny jest szpital Dzieciątka Jezus w Warszawie. Mieści się w nim zawsze kilka tysięcy chorych. Gmach sam jest własnością szpitala, który posiada znaczne fundusze. Otóż taki instytu dobroczynny, któryby nawet Mongoły uszanowali, zamierza Berg zwinąć. Dla czego? — aby tam pomieścić pocztę, której gmach ma być zajęty na koszary! Otóż to jest gospodarstwo moskiewskie.

Dyrektorowie główni wszystkich urzędów są teraz jeden po drugim oddalani. Ich posady zajmują jenerałowie moskiewscy, niemający wyobrażenia o niczem. Nawet stowarzyszeniom prywatnym dają prezydentów oficerów moskiewskich. Na posiedzeniach zarządu kolei warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej prezyduje teraz zawsze Anenków, adjutant Berga.

Wiele kobiet, którym pomarli mężowie lub rodzice, wyrobiło sobie pozwolenia na żałobę. Lecz ilekroć się na ulicy pojawiły, aresztowano je i prowadzono na ratusz. Z tego powodu musiały zrzucić żałobę. Aresztowania te wykonywano na rozkaz Berga, który każe wydawać pozwolenia, lecz prześladowaniem umyślnem postanowił wpłynąć, aby żałoby żadnej pomimo pozwolenia nie noszono. Tak go razi czarny kolor! Jak wszystkie doniesienia, zawarte w *Kreuz-Ostsee i Posener Ztg*, o odkrytych w Warszawie składach broni, amunicji, mundurów, o podziemiach, gdzie członkowie Rządu narodowego mieli odbywać swe posiedzenia i t. p. są czystemi wymysłami przestrachu i fantazją złośliwą korespondentów, tak też i doniesienia o aresztowaniu członków tegoż Rządu są kłamstwem. Jeżeli już nie wierzą korespondentom dzienników polskich, to niechaj się przekonają z moskiewskich. Oto *Journal de St. Petersbourg* pisze: „Nie udało nam się jeszcze schwytać ani jednego członka trybunału rewolucyjnego, bo członkowie tegoż nie znają się pomiędy sobą." Tak się ma z całą organizacją narodową.

Na Truszyńskiego, który chociaż dopiero 22 lat licząc, zginął jak na prawdziwego męża przystało, trzy razy strzelało żołdactwo pijane. A za każdym razem gdy się dym rozwiał, ofiara stała wyprostowana przy słupie. Dopiero oficer, dowodzący egzekucją, z rewolweru położył koniec życiu jednego z najtęższych młodzieńców polskich. Ojciec jego, podpułkownik żandarmerji otrzymał dymisję, za co? czy za to, że syn jego wydał nań wyrok śmierci, jak napisano w *Dzienniku Powszechnym*?

Kontrybucja w mieście Warszawie idzie Moskalom jak z kamienia. Szczupła tylko liczba mieszkańców złożyła ją dobrowolnie, reszta zaś czeka na egzekucję.

Część urzędowa.

— Wydział krajowy ogłoszeniem z d. 10. listopada b. r. podaje do publicznej wiadomości, iż z początkiem roku szkolnego 1863—1864 zostały opróżnione dwa stypendja z fundacji Agenora hr. Gołuchowskiego, a mianowicie jedno rocznie 200 złr. dla uczniów w krajowych szkołach gimnazjalnych, realnych lub technicznych; drugie rocznych także 200 złr. dla uczniów w krajowej szkole gospodarstwa miejskiego. Termin konkursu po koniec grudnia b. r.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Donoszą z Wiednia pod d. 18. listop. Okowita podniosła się na 50 kr. stopień i wiadro za towar gotowy. Z późniejszą dostawą od stycznia do kwietnia sprzedane 1000 wiader po 52 kr.

— Na targu lwowskim d. 19. listopada płacono m. pszenicy 2.52, żyta 1.45, jęczmienia 1.30, hreczki 1.55, grochu 1.60, owsa 1.20, kartofli 50 kr.

Kurs wiedeński z dnia 20. listopada.	W. a. gl.	ct.
Oblig. długu pań. 5% za 100 gl. m. k.	73	50
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	10
Losy z r. 1860	91	90
Akcje banku narod. za 1000 gl	775	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	178	20
London 10 funt sterlingów	121	25
Dukaty cesarskie sztuka	5	87
Srebro za 100 złr. w. a.	123	—

Kurs lwowski, z dnia 20 listopada.		Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski		5	79	5	85
Dukat cesarski		5	81	5	88
Moskiewski półimperyał		9	95	10	12
Moskiewski rubel srebrny		1	89	1	92
Pruski talar kur.		1	82	1	86
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	73	23	73	98
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	76	85	77	75
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	70	—	70	63
Pożyczka narodowa.	bez kuponów	79	43	80	23
Akcye kolei żel. gal.	bez kuponów	194	75	196	75

Przyjechali dnia 20. listopada.

PP. Swiderski J. z Strażydła, Brzeski K. z Polski Chojecki Z. z Drohojowa, Urbański R. z Dobrusina, Rupprecht H. z Oedenburga, Gnoiński A. z Danilcza, hr. Karnicki T. z Wołczuch, Oczosalski S. z Rusiatycz, Bogusz A. z Drohowyża.

Wyjechali dnia 20. listopada.

PP. Złocki W. do Myszkowic, Dobiecki K. do Podhorzec, Bukowski J. do Mackowiec, Guzkowski K. do Niżankowic, Czermiński J. do Glińska, Rozwadowski S. do do Kurowic, Kisilewski S. do Bąkowiec, Szeptycki J. do Przyłbic, hr. Baworowski W. do Strusowa.

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski.

Drukiem K. Pillera